

Wojciech Załuski

Spór o wartość prawdy w procesie sądowym

Słowa kluczowe: *dobrobyt społeczny, prawda, proces kontradiktoryjny, proces quasi-inkwizycyjny, proces sądowy*

1. Wstęp

W rozdziale IX (*Prawo*) książki *Wiedza a świat społeczny*¹ Alvin I. Goldman prowadzi wnikliwe rozważania nad naturą procesu sądowego, argumentując na rzecz dwóch głównych tez. Pierwsza z nich dotyczy miejsca wartości prawdy (na temat faktów w danej sprawie) w aksjologii zasad procesu sądowego i daje się streścić następująco: prawda jest (i powinna być) nie tylko wartością samodzielną w procesie sądowym, tj. niesprowadzalną do roli instrumentu realizowania innych wartości, ale także wartością wyróżnioną – „zasadniczą” (*fundamental*), „pierwszoplanową” (*primary*), „centralną” (*central*), zajmującą „poczesne miejsce” (*pride of place*) (Goldman 1999, s. 284–285; tłum. za A. Groblerem), co wszakże nie oznacza, że jest (i powinna być) wartością jedyną, a także nie wyklucza tego, że w razie kolizji z innymi wartościami (np. szybkością procesu, ochroną uprawnień pewnych kategorii świadków czy zasadą domniemania niewinności) będzie im nieraz musiała ustąpić miejsca. Druga teza wiąże się z pytaniem o skuteczność w ustalaniu prawdy dwóch głównych typów procedur sądowych – procesu kontradiktoryjnego (charakterystycznego dla systemu *common law*), którego cechą wyróżniającą jest

Wojciech Załuski, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Prawa i Administracji, ul. Bracka 12, 31-005 Kraków; e-mail: wojciech.zaluski@uj.edu.pl, ORCID: 0000-0002-4860-0836.

¹ A.I. Goldman, *Knowledge in a Social World*, Oxford: Clarendon Press 1999; tłum. pol. *Wiedza a świat społeczny*, przeł. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2021.

ograniczona aktywność sędziego w porównaniu z aktywnością stron i ich pełnomocników, oraz procesu *quasi*-inkwizycyjnego (charakterystycznego dla systemu prawa kontynentalnego), w którym to sędzia odgrywa rolę dominującą². Otóż Goldman twierdzi, że proces *quasi*-inkwizycyjny jest skuteczniejszym mechanizmem ustalania stanu faktycznego. Obie tezy są logicznie niezależne od siebie – bez popadania w sprzeczność można bronić jednej, odrzucając drugą, można też bronić lub odrzucić obie równocześnie. W moich rozważaniach będę zmierzał do wykazania, że o ile pierwsza teza Goldmana jest, generalnie rzecz biorąc, przekonująca, choć wymaga pewnych uściśleń nieco osłabiających jej wydźwięk, o tyle druga wzbudza poważne wątpliwości.

2. Miejsce prawdy w aksjologii procesu sądowego

2.1. Stanowisko dominujące

Zarysowane wyżej stanowisko Goldmana co do miejsca prawdy w aksjologii procesu sądowego jest także przyjmowane przez większość przedstawicieli doktryny prawniczej, w tym polskiej, dlatego będę je nazywał „dominującym”³. Jest ono przekonujące, bo zrównoważone, tj. łączące w spójną całość różne intuicje w zakresie aksjologii procesu sądowego. Z jednej strony, jak przejrzysto wykazuje Goldman, takie zasady jak np. bezstronność czy publiczność, zakaz zmuszania oskarżonego do zeznawania przeciw sobie czy nakaz przesłuchania wszystkich stron (*audiatur et altera pars*) dają się całkowicie lub w dużej części uzasadnić jako służące realizacji wartości prawdy. Z drugiej wszakże strony, jak znów trafnie pokazuje Goldman, nie można uznać, że wszystkie inne wymogi procesu sądowego, np. ochrony pewnych wartości (zaufania do przedstawicieli zawodów właśnie zaufania publicznego, np. adwokata, lekarza czy duchownego, czy wartości rodzinnych) leżących u podstaw określonych zakazów dowodowych czy też wymóg szybkości procesowej dają się uzasadnić jako służące (choćby pośrednio) wartości prawdy. Są one wartościami samoistnymi, wchodzącymi lub przynajmniej mogącymi wchodzić w konflikt z wartością prawdy. Mało przekonujący byłby więc po-

² Termin „proces *quasi*-inkwizycyjny” nie jest idealny, ale trudno znaleźć lepszy; oddaje on zresztą całkiem dobrze istotę tego procesu: składowa „inkwizycyjny” wskazuje na kluczową rolę organów państwa w procesie, natomiast ograniczenie „*quasi*” jest uzasadnione tym, że (w odróżnieniu od klasycznego procesu inkwizycyjnego) rola prokuratora i sędziego jest rozdzielona, a rola stron w procesie jest jednak istotna. Goldman używa terminu „proces kontynentalny”, ale termin ten jest „zachowawczy”, gdyż nie mówi nic na temat natury tego procesu, a jedynie lokuje go w określonej tradycji prawnej. Rzecz jasna, znaczenie tych kwestii terminologicznych jest umiarkowane.

³ Polska literatura na ten temat jest niezwykle bogata; z wielu wartościowych pozycji można wymienić: Zieliński 1979; Murzynowski 1994; Waltoś 1999.

głąd, który zakłada, że prawda jest nie tylko samoistną wartością, ale też wartością absolutną w procesie sądowym – absolutną w jednym z dwóch możliwych sensów: albo w tym, że inne wartości procesu, które zwykle są przeciwstawiane wartości prawdy (jak np. zakazy dowodowe) lub stawiane obok niej jako równie istotne (np. sprawiedliwość), okazują się przy bliższej analizie środkami do urzeczywistniania wartości prawdy czy też po prostu jej postaciami; albo też w tym sensie, że wartości niedające się sprowadzić do prawdy powinny jej zawsze ustąpić, gdy wejdą z nią w konflikt. Niemniej należy zauważyć, że stanowisku dominującemu można przeciwstawić nie tylko ów skrajny pogląd (niebroniony zresztą dziś chyba przez żadnego poważnego badacza), absolutyzujący wartość prawdy w procesie sądowym, ale też pogląd dużo bardziej wyrafinowany, sformułowany przez przedstawicieli nurtu *Law & Economics*⁴. Niestety, Goldman pomija ich dorobek w zakresie sporu o miejsce prawdy w procesie sądowym⁵. A jest on nader ciekawy i skłaniający do refleksji. Jak zobaczymy w dalszej części, na poziomie też ogólnych jest on sprzeczny ze stanowiskiem dominującym, niemniej, jak będę argumentował, można go wykorzystać do rozwinięcia i wysubtelnienia tego stanowiska.

2.2. Stanowisko przyjmowane w ramach nurtu *Law & Economics*

Przedstawiciele nurtu *Law & Economics* utrzymują, że celem prawa procesowego jest minimalizacja kosztów społecznych, tj. *sumy kosztów administracyjnych i kosztów błędnych rozstrzygnięć* (por. np. Cooter, Ulen 2011, s. 384). W procesie sądowym, jak twierdzą, chodzi więc o to, aby przy możliwie niskich kosztach administracyjnych (obejmujących zarówno koszty zaangażo-

⁴ Nie twierdzę, że wszyscy badacze z nurtu *Law & Economics* przyjmują ten pogląd (nurt ten jest wewnętrznie zróżnicowany), ale przyjmują go z pewnością jego wybitni przedstawiciele, np. Robert Cooter, Louis Kaplow, Richard Posner, Steven Shavell czy Thomas Ulen. Co więcej, domniemanie, iż jest on powszechnie przyjmowany w tym kręgu, jest silne, ponieważ pogląd ten wynika dość jednoznacznie z podstawowej tezy *Law & Economics*, zgodnie z którą zasadniczym celem/wartością prawa jest efektywność ekonomiczna (bogactwo społeczne/dobrobyt społeczny).

⁵ Goldman korzysta jednak z ich prac w kontekście swojej drugiej tezy, dotyczącej wyższości procesu *quasi*-inkwizycyjnego nad kontradiktoryjnym; powrócę do tej kwestii w dalszej części artykułu. Na marginesie warto dodać, że, generalnie, w nauce prawa dorobek *Law & Economics* nie jest uwzględniany w dostatecznie szerokim zakresie. Można to tłumaczyć różnorako, np. tym, że ekonomiści badający prawo poruszają się w ramach innego schematu pojęciowego niż prawnicy kształceni w duchu pozytywizmu prawniczego; nieco upraszczając, można powiedzieć, że w ramach *Law & Economics* prawo ujmuje się przede wszystkim jako pewien instrument kształtujący ludzkie zachowania, co prowadzi do empirycznych badań nad jego skutecznością w osiąganiu ekonomicznie pożądanых celów; natomiast w ramach typowo prawniczego schematu pojęciowego ten empiryczny wątek badań znajduje się na marginesie rozważań, które skupiają się na identyfikacji i interpretacji reguł prawnych i ich ocenie z punktu widzenia pewnych ogólnych zasad – sprawiedliwości, legitymacji, słuszności itp.

wania organów państwowych w proces, jak i koszty ponoszone przez same strony, np. opłacenia prawników, utracone czasu itp.) osiągnąć możliwie dużą trafność/prawdziwość (*accuracy*) rozstrzygnięć, tzn. uniknąć zarówno błędu *false positives* (obarczania odpowiedzialnością strony na to niezasługującej), jak i błędu *false negatives* (nieobarczania odpowiedzialnością strony zasługującej na uznanie jej za odpowiedzialną). Z punktu widzenia naszych rozważań istotne jest to, że wartość prawdy (trafności) jest redukowana w ramach *Law & Economics* do wartości dobrobytu/bogactwa społecznego: nietrafne rozstrzygnięcia (tj. oparte na błędnych ustaleniach faktycznych) są niepożądane tylko dlatego, że zwiększają koszty społeczne, a więc zmniejszają społeczny dobrobyt. Ogólnie rzecz ujmując, stanowisko przedstawicieli *Law & Economics* w sporze o wartość prawdy w procesie sądowym można ująć w dwóch punktach: (1) dążenie do prawdy wymaga uzasadnienia przez wykazanie, że przyczynia się ono do wzrostu dobrobytu społecznego; (2) w przypadku wystąpienia konfliktu między dążeniem do prawdy i dążeniem do dobrobytu społecznego należy, co do zasady, dać pierwszeństwo temu drugiemu celowi, jako że ma on charakter samoistny. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z tymi tezami aksjologicznymi, trudno zaprzeczyć, że już samo postawienie pytania o to, *dla czego prawda jest wartością w procesie sądowym*, a także wskazanie na problem możliwej kolizji prawdy i dobrobytu społecznego istotnie poszerzyło horyzont badań nad wartością prawdy w procesie sądowym (wcześniej np. pytanie, *dla czego prawda jest wartością*, było rzadko stawiane wprost, ewentualnie udzielano na nie zdawkowych, niepogłębionych odpowiedzi lub stwierdzano kategorycznie, że należy dążyć do prawdy „dla niej samej”). Przyjrzymy się teraz bliżej obu tezom przedstawicieli *Law & Economics*.

Ad (1). W tezie tej wskazuje się na pozytywne (z punktu widzenia maksymalizacji dobrobytu społecznego) skutki dążenia do prawdy, z których najważniejszy jest skutek polegający na tym, iż wyższy poziom trafności/prawdziwości orzeczeń służy realizacji prewencji generalnej, a więc stanowi bodziec do podejmowania przez adresatów prawa zachowań z nim zgodnych (por. np. Kaplow 1997, s. 313–320; Kaplow 2015, s. 1325; Shavell 2004, s. 387–415). Sposób, w jaki ta prewencja zachodzi, można zilustrować prostym przykładem. Jak wiadomo, ekonomiczna teoria kary optymalnej (przyjmowana przez przedstawicieli *Law & Economics*) zakłada, że celem prawa karnego jest prewencja generalna i że zostanie on w największym stopniu osiągnięty, jeśli system kar będzie ukształtowany w taki sposób, że dla każdego typu przestępstwa będzie spełniona następująca nierówność: $Z < pK$ (Z to zysk z przestępstwa; p to prawdopodobieństwo wykrycia przestępstwa i ukarania sprawcy; K to wysokość kary)⁶. Jeśli nierówność ta jest spełniona, tzn. jeśli zysk z da-

⁶ Zauważmy jeszcze, że powyższy wzór zakłada, że w razie ukarania sprawca zachowuje zysk z przestępstwa. Gdyby przyjąć, że go traci (co ma miejsce w przypadku przestępstw

nego przestępstwa jest niższy niż oczekiwana/spodziewana kara (*expected punishment*), tj. kara przemnożona przez prawdopodobieństwo jej wymierzenia, to (racjonalny) adresat prawa powstrzyma się od popełnienia przestępstwa⁷. Jakie znaczenie dla skuteczności prewencji ma trafność orzeczeń sądowych? Odpowiedź na to pytanie jest dwuczęściowa. Po pierwsze, trafność orzeczeń zwiększa wartość p , tj. prawdopodobieństwa, że przestępstwo zostanie wykryte, a osoba winna ukarana⁸. W rezultacie ulegnie osłabieniu motywacja obywateli do podejmowania działań bezprawnych, gdyż zwiększa się ryzyko, że zostaną oni za nie ukarani, natomiast ulega wzmocnieniu ich motywacja do podejmowania działań zgodnych z prawem, gdyż maleje ryzyko, że zostaną za nie ukarani (*niezniechęcanie* do podejmowania działań legalnych ma znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy działania te są równocześnie pożyteczne społecznie). Po drugie, z teorii kary optymalnej wynika, że zachowanie adresatów prawa można kształtować przez „manipulowanie” wartościami zmiennych p lub Z ; jeśli więc optymalny poziom prewencji generalnej występuje na danym poziomie pZ , to można go osiągnąć przez zwiększanie wartości p lub Z lub obu zmiennych równocześnie. Wynika stąd, że znaczenie prawdziwości orzeczeń dla skutecznej prewencji będzie szczególnie duże, jeśli koszty zwiększania Z będą wysokie (np. jeśli jedyną możliwą karą, z racji wagi przestępstwa, jest – kosztowna dla państwa – kara pozbawienia wolności); jeśli jednak możliwe jest zastosowanie kar pieniężnych (niegenerujących żadnych kosztów administracyjnych, a stanowiących przychód netto dla budżetu), wtedy inwestowanie w p jest mniej pożądane: odpowiedni poziom prewencji można osiągnąć, zwiększając przede wszystkim wartość Z . Ten prosty przykład dobrze ilustruje podstawowy sposób, w jaki zwolennicy *Law & Economics* uzasadniają nie tylko dążenie do prawdy w procesie sądowym, ale również *nietraktowanie jej jako wartości samoistnej*, lecz jako podporządkowanej innemu celowi, jakim jest prewencja generalna (a ogólniej: maksymalizacja dobrobytu społecznego).

wymierzonych w dobra materialne, które udaje się odzyskać), wtedy wzór określający sytuację, w której przestępstwo nie zostanie popełnione, wyglądałby następująco: $Z - pZ < pK$ (po stronie zysku musimy uwzględnić prawdopodobieństwo jego utraty). Ta druga nierówność jest oczywiście łatwiejsza do spełnienia niż pierwsza, ponieważ wartość $Z - pZ$ jest mniejsza niż Z .

⁷ W ramach ekonomicznego podejścia do prawa przyjmuje się tezę, że człowiek jest *homo oeconomicus* (racjonalnym egoistą); oczywiście zakłada się, że jest nim „statystycznie rzecz biorąc”; innymi słowy, nawet jeśli teza ta dopuszcza wiele wyjątków, czemu zwolennicy tego podejścia nie przeczą, to przyjęcie jej, jak twierdzą, prowadzi do trafnych predykcji, gdy stosuje się ją do opisu i przewidywań zachowań *grup* ludzi.

⁸ Ściśle rzecz biorąc, trafność orzeczeń wiąże się z tym drugim czynnikiem – prawdopodobieństwem ukarania (zwiększa jego wartość). Można to uwzględnić, wyodrębniając w ramach p (prawdopodobieństwa sankcji) dwa elementy: wykrycie i ukaranie (p w tym ujęciu byłoby iloczynem obu prawdopodobieństw – wykrycia przestępstw i ukarania osoby winnej: ten pierwszy byłby zwiększany przez sprawne działanie organów ścigania, drugi przez skuteczność sądu w ustalaniu prawdy). Por. na ten temat np. Kaplow 1994, s. 347.

Sposób ten jest rozwijany w ich pracach w różnych kierunkach; wskażę na trzy. Po pierwsze, drobiazgowo rozróżniają oni wiele rodzajów prawd faktycznych ustalanych przez sąd; prawdy te mogą dotyczyć nie tylko odpowiedzialności za dany czyn – faktu jego popełnienia przez danego sprawcę – ale także stanu mentalnego sprawcy (tj. „nastawienia” do czynu, w postaci takiej czy innej formy umyślności lub nieumyślności), rozmiaru wyrządzonej szkody czy też zachowań przyszłych (co ma znaczenie np. przy udzielaniu licencji czy zezwoleń – ustalenia faktyczne mają tutaj oczywiście charakter predykcji). Po drugie, uwzględniają poziom informacji (np. pełna, częściowa, minimalna), jaką dysponują adresaci prawa. Przykładowo, precyzja orzeczeń w zakresie ustalania wielkości szkody spowodowanej przez nieostrożnego kierowcę ma, z punktu widzenia prewencji generalnej, wartość tylko wtedy, gdy podejmując decyzję o stopniu ostrożności jazdy, sam kierowca mógł był dokładnie przewidzieć jej możliwe konsekwencje; jeśli mógł był przewidzieć oczekiwaną wysokość szkody wyłącznie w grubym przybliżeniu, to precyzyjne ustalenie wysokości faktycznej szkody przez sąd będzie ekonomicznie nieefektywne, albowiem będzie pociągało za sobą zwiększenie kosztów administracyjnych, np. związanych z zatrudnieniem dodatkowych biegłych. Nie przyczyni się natomiast *pro futuro* do zwiększenia prewencji generalnej, gdyż potencjalny sprawca szkody, przy podejmowaniu decyzji o tym, czy postąpić nieostrożnie, nie będzie w stanie wziąć *ex ante* tego faktu (tj. dokładniej wysokości odszkodowania, jakie będzie musiał ponieść) pod uwagę (por. Kaplow 1994, s. 313–315). Ten ostatni czynnik – informacji posiadanej przez adresatów prawa – odgrywa szczególnie ważną rolę w rozważaniach przedstawicieli *Law & Economics*; jak bowiem zauważa Kaplow (2015, s. 1309), „w świecie idealnym darmowej i doskonałej informacji prawda byłaby zwykłym świetnym zamiennikiem [*proxy*] dla dobrobytu społecznego, ale w sytuacji, w której informacja jest kosztowna i niedoskonała, prawda jest często tylko częściowym wskaźnikiem dobrobytu społecznego, czasami jest nieistotna [*irrelevant*], a niekiedy może w sposób pośredni wprowadzać w błąd [*occasionally is a perverse beacon*]”. Po trzecie, przedstawiciele *Law & Economics* badają związek, jaki zachodzi między troską o prawdę w procesie sądowym a faktem, że zachowania adresatów prawa mogą być regulowane za pomocą dwóch typów norm, mianowicie: reguł i standardów (różnią się one tym, że treść pierwszych jest precyzyjnie sformułowana *ex ante*, tj. przed wystąpieniem podpadającego pod nią czynu, drugich *ex post* – w postępowaniu sądowym, w kontekście badania konkretnego przypadku; w przypadku standardów określony typ bezprawnego działania opisany jest *ex ante* za pomocą sformułowań ogólnych i nieostrych, np. wymogu „bezpiecznej” czy „ostrożnej” jazdy samochodem; por. Kaplow 1992). Ekonomisci argumentują, że w systemie prawnym jest miejsce dla obu typów norm i że każdy z nich ma swoje wady i zalety. Przykładowo: koszty tworzenia standardów są niższe niż reguł, ale koszty ich egzekwowania są wyższe, co uzasadnia hipotezę, że reguły będą

odpowiedniejszym sposobem regulacji zachowania wtedy, gdy można oczekiwać, że będą stosowane często; albo: skuteczność wpływu obu typów norm na zachowanie obywateli zależy od woli tych ostatnich zdobywania wiedzy o normach – jeśli taka wola istnieje, reguły są, generalnie rzecz biorąc, bardziej efektywne z ekonomicznego punktu widzenia, ponieważ koszty zdobywania informacji o nich są zazwyczaj niższe niż koszty zdobywania wiedzy o standardach. Jakie znaczenie ma rozróżnienie tych dwóch typów norm w kontekście pytania o miejsce prawdy w procesie sądowym? Nie wchodząc w szczegóły tej skomplikowanej kwestii, zwrócę tylko uwagę na fakt, że warunki prawdziwości zdania o naruszeniu standardu są, z uwagi na samą naturę standardu, zdefiniowane w sposób nieostry; stwierdzenie, iż doszło do naruszenia standardu, jest więc często w dużym stopniu determinowane przez inne względy niż troska o prawdziwość (przede wszystkim, pozostając w ramach aksjologii *Law & Economics*, przez wzgląd na dobrobyt społeczny).

Ad (2). Zajmę się teraz drugą kwestią rozważaną w ramach nurtu *Law & Economics* – możliwych konfliktów między wartością prawdy i wartością dobrobytu społecznego, których występowanie zasygnalizowałem już zresztą w poprzednim paragrafie. Należy podkreślić, że w swoich rozważaniach problem ten przedstawiciele tego nurtu badają na niższym poziomie abstrakcyjności, porównując po prostu koszty błędnych (nietrafnych/nieprawdziwych) rozstrzygnięć z kosztami administracyjnymi. Ktoś sceptycznie nastawiony wobec tego nurtu już w tym punkcie może zgłosić wątpliwość, czy koszty błędnych rozstrzygnięć dają się w ogóle oszacować. Zwolennicy *Law & Economics* przyznają, że w niektórych przypadkach szacunki takie będą miały charakter wysoce spekulatywny (np. w sytuacji, gdy ich przedmiotem będzie krzywda psychologiczna przegranej strony w procesie, w którym stan faktyczny został błędnie ustalony), twierdzą jednak, że w wielu przypadkach szacunki te można przeprowadzić dużo bardziej precyzyjnie, biorąc pod uwagę takie czynniki jak koszty podjęcia zgodnego z prawem zachowania czy koszty zwiększenia prawdopodobieństwa docierania do prawdy przez organy sądowe. Zaproponuję prosty przykład takich szacunków, który dodatkowo pokaże, w jaki sposób przedstawiciele *Law & Economics* argumentują na rzecz tezy, że prawda nie powinna być traktowana jako samoistna wartość prawa, lecz jako wartość instrumentalna. Załóżmy, że koszty wypadku drogowego wynoszą 10 000 zł, a koszty podjęcia środków ostrożności, tj. czynności, których podjęcie zapobiegłoby wypadkowi ze stuprocentową skutecznością, wynoszą 4 000 zł, przy czym ich niepodjęcie na pewno spowoduje wypadek. Ponieważ koszty podjęcia środków ostrożności są niższe niż koszty wypadku (4 000 zł vs. 10 000 zł), to sprawca ma prawny obowiązek podjęcia tych środków⁹. Rozważmy

⁹ Obowiązek ten wynika z ekonomicznego ujęcia (zgodnie z tzw. *Judge Hand Formula*) winy (*negligence*) w prawie deliktowym: sprawca jest niestaranny/nieostrożny (*negligent*), jeśli

teraz dwie sytuacje. W pierwszej z nich prawdopodobieństwo trafnego rozstrzygnięcia, tj. zasądzenia odszkodowania od niestaranego/nieostrożnego kierowcy, który spowodował wypadek, jest równe 1. Skoro więc oczekiwany koszt kierowcy związany z wypadkiem wynosi 10 000 zł (zakładamy, że odszkodowanie równe jest wyrządzonej szkodzie), będzie on wolał ponieść koszty ostrożności (4 000 zł). W drugiej sytuacji prawdopodobieństwo trafnego rozstrzygnięcia zmniejsza się istotnie – założmy, że do wartości 0,3 (zatem 70% rozstrzygnięć jest błędnych, tj. takich, w których ofiara wypadku, której należy się odszkodowanie, nie otrzymuje go). Zatem oczekiwany koszt sprawy związany ze spowodowaniem wypadku wskutek nieostrożności wynosi 3 000 zł; wiedząc o tym, sprawca nie zachowa środków ostrożności, ponieważ są bardziej kosztowne (4 000 zł). Zatem oczekiwany koszt społeczny błędnych rozstrzygnięć wyniesie 6 000 zł dla każdego wypadku (jest to różnica między kosztami wypadku i kosztami zachowania ostrożności). Czy należy zatem tak usprawnić procedurę sądową, aby prowadziła ona niezawodnie (tj. w każdym przypadku jej zastosowania w sprawach wypadków drogowych) do trafnego rozstrzygnięcia? Z punktu widzenia *Law & Economics* będzie to zależało od kosztów tego rodzaju usprawnienia. Założmy, że zmniejszenie częstotliwości błędnych rozstrzygnięć o 1% wynosi 100 zł (dla każdej sprawy). Jeśli zatem trafność rozstrzygnięć wzrośnie do poziomu 0,41, a więc takiego, przy którym oczekiwana wartość odszkodowania będzie wyższa niż oczekiwana wartość podjęcia środków ostrożności, to cel, jaki prawu wyznaczają zwolennicy *Law & Economics*, tj. prewencja działań bezprawnych, zostanie osiągnięty (kosztem dodatkowych 1 100 zł, dla każdej sprawy, co jest opłacalne, biorąc pod uwagę koszty społeczne przy wyjściowym poziomie błędnych rozstrzygnięć); dalsze zwiększanie trafności procedury nie będzie już miało sensu, będzie bowiem generować dodatkowe koszty administracyjne, nie zwiększając poziomu prewencji. Wysoki poziom tolerancji błędów, a więc niski poziom trafności, okazuje się więc pożądany. Oczywiście numeryczne szczegóły tego dalece uproszczonego kazusu są arbitralne i przy innej konfiguracji prawdopodobieństw i kosztów (np. przy wyższych kosztach ostrożności) ekonomicznie pożądana tolerancja na błąd mogłaby się okazać niższa. Istotny jest jednak tutaj ogólniejszy wniosek, a nie konkretny poziom tolerancji błędów; jest nim teza, iż wartość prawdy w procesie sądowym ma charakter instrumentalny; nie należy dążyć do niej dla niej samej, lecz tylko o tyle, o ile służy to realizacji naczelnej (zdaniem zwolenników *Law & Economics*) wartości, jaką jest minimalizacja kosztów społecznych czy, ujmując rzecz bardziej ogólnie, maksymalizacja dobrobytu/bogactwa społecznego.

koszty podjęcia środków ostrożności są niższe niż oczekiwane koszty szkody, tj. wartość szkody pomnożona przez prawdopodobieństwo jej wystąpienia w sytuacji, gdy środki ostrożności nie zostaną podjęte.

2.3. Stanowisko dominujące (raz jeszcze)

Jak już wspomniano, stanowisko *Law & Economics* w kwestii miejsca prawdy w aksjologii procesu sądowego jest na poziomie ogólnych tez sprzeczne ze stanowiskiem, które nazwałem „dominującym” (bronionym także przez Goldmana): pierwsze zakłada, że prawda jest wartością instrumentalną w procesie sądowym i że, co do zasady, w razie konfliktu z wartością dobrobytu społecznego, należy przyznać wyższość tej ostatniej; natomiast drugie zakłada, że prawda jest wartością nie tylko samoistną, ale i naczelną, więc, co do zasady, ma ona pierwszeństwo przed innymi wartościami (choć niekiedy musi im ustąpić). Biorąc po uwagę te ostre przeciwieństwa, można by odnieść wrażenie, że oba ujęcia stanowią alternatywy dla siebie. Byłoby to jednak wrażenie błędne. Dorobek przedstawicieli *Law & Economics* pozwala bowiem rozwinąć stanowisko dominujące przez to, że zwraca uwagę jego zwolennikom na często marginalizowany przez nich problem kosztów związanych z dążeniem do ustalenia prawdy w procesie sądowym. I nawet jeśli odrzuca się taką definicję celów procesu sądowego, jaką proponują badacze z kręgu *Law & Economics*, to cennym, także dla zwolenników stanowiska dominującego, rezultatem ich badań jest wskazanie różnorodnych kontekstów, w których konflikt między wartościami prawdy i dobrobytu może wystąpić. Wkład ten może być o tyle cenniejszy, że, jak wspomniano, zwolennicy stanowiska dominującego nie są dogmatyczni i nie przyznają wartości prawdy absolutnego priorytetu: zwrócenie im uwagi na potencjalne, niedostrzegane wcześniej, „miejsca konfliktu” między wartością prawdy i dobrobytu może ich skłonić do pogłębionej refleksji nad zakresem sytuacji, w których prawdzie należy przyznać pierwszeństwo, i być może do ograniczenia tego zakresu, a więc osłabienia ich tezy o prawdzie jako naczelnej wartości procesu sądowego. Oczywiście można by też pójść jeszcze dalej i bronić jakiegoś stanowiska pośredniego między dominującym i proponowanym w ramach *Law & Economics* – takiego mianowicie, które zakłada pluralizm *równorzędnych* wartości procesu sądowego.

Warto przedstawić w tym punkcie jeszcze inny tok rozumowania, już nie związany z podejściem *Law & Economics*, prowadzący do osłabienia tezy o prawdzie jako wartości naczelnej procesu sądowego. Rozumowanie to wskazuje na istotny brak analogii między, ujmując rzecz ogólnie, prawem i nauką. Otóż nie ulega wątpliwości, że w nauce prawda jest wartością samoistną i naczelną, i choć, jeśli chodzi o nauki eksperymentalne, może ona niekiedy kolidować z innymi wartościami (np. troska o godność człowieka wyklucza pewne procedury eksperymentalne), to kolizje tego rodzaju są mimo wszystko rzadkie i – co istotniejsze – byłoby nieporozumieniem twierdzić, że nauka ma służyć innym wartościom aniżeli prawda (jest rzeczą dobrą, że jakieś rezultat naukowy może być wykorzystany w praktyce, np. do podniesienia jakości życia, ale nie zmienia to faktu, że jest to efekt uboczny misji nauki, jaką jest odkry-

wanie prawdy). Zupełnie inaczej jest w przypadku prawa. Prawo, ujmowane jako system reguł, nie służy prawdzie (chyba że mamy na myśli prawdę moralną i równocześnie opowiadamy się za jakąś wersją *ius*-naturalizmu, tj. poglądem, że warunkiem koniecznym obowiązywania norm prawnych jest ich zgodność z prawem naturalnym, a więc z pewnym zbiorem obiektywnych prawd moralnych); prawo służy tworzeniu i zachowaniu porządku społecznego, służy sprawiedliwości, dobrobytowi społecznemu i innym wartościom społecznym. A jeśli, nie będąc *ius*-naturalistami, głosimy tezę, że prawo służy prawdzie, możemy mieć na myśli jedynie to, że pewien wycinek systemu prawnego, jakim jest prawo proceduralne, powinien być tak ukształtowany, aby służył (m.in.) trafnemu ustalaniu stanu faktycznego (oraz dokonywaniu właściwej kwalifikacji prawnej, co jest kategorią bliską prawdy faktycznej i zależną od niej, choć od niej różną: faktem jest tutaj bowiem zgodność kwalifikacji prawnej czynu dokonanej przez sąd z rzeczywistym charakterem normatywnym czynu). Prawda jest jednak tutaj ograniczana w szerokim zakresie, dużo szerszym niż w nauce, przez inne wartości: jest jedną z wielu wartości procesu sądowego, i choć samoistną, to niekoniecznie naczelną, mimo że z pewnością nie mniejszą od pozostałych wartości. Poza tym, już samo dostrzeżenie prostego faktu, że prawo proceduralne jest częścią, i to specyficzną, bo w istocie służebną (procedura ma służyć realizowaniu prawa „substancjalnego”/„materialnego”), pokazuje, że nawet jeśli prawda jest naczelną wartością procedury sądowej, to i tak, biorąc pod uwagę całość systemu prawa, byłaby w istocie wartością instrumentalną dla celu, jakim jest właściwa implementacja „materialnych” reguł prawnych. Rozumowanie to nie jest, ściśle rzecz biorąc, sprzeczne ze stanowiskiem dominującym, które dotyczy właśnie prawdy w procesie sądowym, a nie w systemie prawnym ujmowanym jako całość, niemniej takie „ukontekstowanie” tezy o naczelnym wartości prawdy w procesie sądowym, osłabia, jak się wydaje, jej wydźwięk.

3. Formy procesu sądowego i ich skuteczność w ustalaniu prawdy

Przejdę teraz do krytycznej analizy drugiej tezy Goldmana – o wyższości procesu *quasi*-inkwizycyjnego nad kontradiktoryjnym w odkrywaniu prawdy. Warto zauważyć na wstępie, że zważywszy na to, że system *common law* opiera się na dwóch filarach, mianowicie prawie precedensowym (istniejącym obok legislatury sądowym systemie tworzenia prawa) oraz procesie kontradiktoryjnym, jego porównanie z systemem kontynentalnym może być dokonane w dwóch wymiarach: tworzenia prawa (tworzenia reguł ogólnych) i jego stosowania (stosowania reguł ogólnych do konkretnych przypadków, a więc

tworzenia reguł indywidualnych). W kontekście podejmowanej w tym artykule problematyki prawdy w procesie sądowym istotny jest oczywiście wymiar drugi. Na nim też skupił się Goldman, wysuwając tezę, że proces kontradiktoryjny mniej sprzyja odkrywaniu prawdy (ustalaniu stanu faktycznego danej sprawy sądowej) niż proces *quasi*-inkwizycyjny, typowy dla systemu kontynentalnego. W uzasadnianiu tej tezy Goldman przywołuje, jako jeden z swoich kluczowych argumentów, wyniki badań Gordona Tullocka, wybitnego ekonomisty, jednego z twórców *public choice theory* (ekonomicznej teorii instytucji publicznych). Przyjrzyjmy się tym badaniom bliżej¹⁰.

W swoich licznych pracach na temat systemu *common law* Tullock (1975, 1980, 1997, 2005) przeprowadził jego wnikliwą i wszechstronną krytykę, w której podważał tezę o jego ekonomicznej efektywności (bronioną, notabene, przez większość przedstawicieli *Law & Economics*, szczególnie mocno przez Richarda Posnera; stanowisko Tullocka nie jest więc tutaj reprezentatywne dla podejścia ekonomicznego). Krytyka ta obejmowała oba wspomniane wymiary, ale skupię się oczywiście tylko na drugim, któremu zresztą Tullock poświęcił szczególnie dużo uwagi. Tullock bronił tezy, że charakterystyczny dla systemu *common law* proces kontradiktoryjny, w którym proces znajduje się niejako w dyspozycji stron, jest mniej efektywny ekonomicznie niż charakterystyczny dla systemu kontynentalnego proces *quasi*-inkwizycyjny, w którym sąd odgrywa rolę pierwszoplanową. Argumentacja Tullocka opiera się na założeniu (typowym – jak już wspomniano – dla ekonomicznego podejścia w badaniach nad prawem), że proces jest efektywny ekonomicznie, jeśli minimalizuje łączne koszty administracyjne i koszty błędnych rozstrzygnięć, a więc przy możliwie niskich kosztach administracyjnych osiąga możliwie dużą trafność (*accuracy*) rozstrzygnięć. Zazwyczaj koszty te pozostają w relacji typu *tradeoff* (konfliktu kosztowego), tzn. dążenie do obniżenia jednych prowadzi do zwiększenia drugih (sąd może zwiększyć szansę dotarcia do prawdy materialnej, dokonując np. zakupu specjalistycznego sprzętu z zakresu kryminalistyki czy zatrudniając dodatkowych biegłych sądowych, co jednak pociąga za sobą wzrost kosztów administracyjnych). Tullock uważa, że w przypadku procesu kontradiktoryjnego sprawy mają się znacznie gorzej, ponieważ jego charakter sprawia, że generuje on nie tylko wyższe *in toto* koszty niż proces *quasi*-inkwizycyjny: *generuje zarówno wyższe koszty administracyjne, jak i koszty błędu*¹¹. Wynika to, jego zdaniem, stąd, że proces *quasi*-inkwizycyjny

¹⁰ Kwestię zalet i wad kontradiktoryjności podejmowali także często polscy autorzy, prowadząc wnikliwe rozważania na ten temat (np. Lach 2012; Nita, Świątłowski 2012); z uwagi jednak na to, że w pracach tych odwołania do *Law & Economics* są marginalne, punktem odniesienia dla moich analiz są prace anglosaskie.

¹¹ Warto może dodać, że odnośnie do samego systemu *common law* Tullock wprowadza jeszcze dodatkową dystynkcję, twierdząc, że koszty administracyjne są wyższe w systemie amerykańskim niż angielskim z uwagi na obowiązującą w tym pierwszym tzw. *American Rule*,

tworzy bodźce dla strony „niezasługującej”, a więc mającej interes w ukryciu prawdy materialnej, do ponoszenia wydatków na opłacenie prawników, którzy będą działać na rzecz zmniejszenia szansy dotarcia przez sąd do niekorzystnej dla ich klienta prawdy materialnej. Rzecz jasna, strona „zasługująca”, a więc troszcząca się o dotarcie do prawdy materialnej, także „zainwestuje” w swoich prawników, których wysiłki będą zmierzać w kierunku odkrycia prawdziwego stanu rzeczy (gdyż leży to w interesie ich klienta), ale wysiłki te będą udaremniane przez działania prawników strony przeciwnej. Spór prawny na gruncie procesu kontradyktoryjnego okazuje się więc w istocie areną ścierania się prywatnych interesów, gdzie zwycięzcą zostaje ten, kto więcej w niego zainwestuje, opłacając najbardziej skutecznych prawników. Ich obecność w systemie prawnym wywołuje między stronami swego rodzaju „wyścig zbrojeń” o strukturze „dylematu więźnia”, w którym kolejne inwestycje w prawników (jeśli są mniej więcej równe) nie przekładają się wyraźnie na zwiększone szanse zwycięstwa w procesie, przynoszą natomiast prawnikom duże zyski finansowe, generując przy tym wysokie koszty administracyjne, którymi, w dużej części, obarczani są (np. w formie podatków czy przez koszty alternatywne związane z udziałem w rozprawie w roli świadków) zwykli obywatele. Tę różnicę między procesem kontradyktoryjnym i *quasi*-inkwizycyjnym można obrazowo przedstawić w następujący sposób¹²: jeśli przyjmiemy (całkiem realistycznie), że w pierwszym typie procesu aktywność sądu to 10% całkowitej aktywności podejmowanej przez uczestników procesu, zaś w drugim wynosi ona 90%, to (przy założeniu, że sąd bezstronnie dąży do poznania prawdy), okaże się, że wystarczy, aby prawnicy strony „niezasługującej”, a więc dążący do ukrycia prawdy, podjęli aktywność większą o 10% niż prawnicy strony przeciwnej (a więc dążący do poznania prawdy), aby sumaryczny wysiłek na rzecz poznania prawdy był mniejszy niż na rzecz jej ukrycia. W podsumowaniu swoich rozważań Tullock pisze tak:

W swoim zapale przyrównywania systemu *common law* do prywatnego rynku Posner posunął się za daleko. System *common law* nie jest prywatnym rynkiem. Jest socjalistyczną biurokracją, w której prawnicy lobbują rządowych urzędników – sędziów i członków ławy przysięgłych – w istocie w taki sam sposób, jak grupy interesów lobbują legislaturę. Im wyższa jest stawka procesu, tym większe będą wydatki na prawników-lobbystów i na ekspertów, oraz na świadków-lobbystów, których jedynym celem jest przechylenie rozstrzygnięcia sądu i ławy przysięgłych na korzyść klienta. W niektórych przypadkach prawnicy będą nawet próbować kupić sobie przychylność sędziego i ławy przysięgłych. Różnica między sądem *common law*

zgodnie z którą każda strona sama pokrywa poniesione przez siebie koszty sądowe; obowiązująca w systemie angielskim tzw. *English Rule* obarcza pełnymi kosztami sądowymi stronę przegrywającą, co zniechęca stronę „niezasługującą”, a więc mającą niskie szanse wygranej w procesie, do składania pozwów.

¹² Nieco modyfikuję tu przykład z artykułu Zywickiego (2007, s. 15).

i legislatywą jest mniejsza, niż Posner jest skłonny przyznać [...]. Niewidzialna ręka rynku nie ma swojego odpowiednika w bezstronności sędziego (Tullock 1997, s. 34).

Można jednak mieć poważne wątpliwości, czy argumentacja Tullocka jest przekonująca. Jej ciekawą krytykę przeprowadził Todd Zywicki (2007). Przyznaje on wprawdzie, iż trudno nie zgodzić się z Tullockiem, że proces kontradiktoryjny generuje wyższe koszty administracyjne niż proces *quasi*-inkwizycyjny, ale zauważa, że koszty błędu mogą być wyższe w procesie *quasi*-inkwizycyjnym w sytuacji, gdy istnieją jakieś dowody, do których niełatwo jest dotrzeć: do ich odnalezienia może się przyczynić właśnie silniejsze zaangażowanie stron, któremu sprzyja proces kontradiktoryjny. Ponadto Zywicki zwraca uwagę, że rozumowanie Tullocka opiera się na idealistycznym założeniu, iż sędziowie orzekający w procesie *quasi*-inkwizycyjnym są silnie umotywowani, aby dążyć do poznania prawdy – ustalenia stanu faktycznego. Nie jest to niestety regułą: sędziowie mogą, ze względów ideologicznych (z racji przyjmowanego światopoglądu) lub przez zwykły oportunizm czy opieszałość, sprzyjać takiemu a nie innemu rozstrzygnięciu, naruszając tym samym wymóg bezstronności. W konkluzji swojej polemiki Zywicki (2007, s. 27) stwierdza jednakże, że jego argumenty korygują tezę Tullocka, ale jej nie przekreślają, gdyż proces kontradiktoryjny niewątpliwie generuje większe koszty administracyjne niż proces *quasi*-inkwizycyjny i nawet jeśli jego koszty nietrafnych rozstrzygnięć są niższe, to ciężar dowodu, że są o tyle niższe, że rekompensują wyższe koszty administracyjne (tak, aby suma obu typów kosztów, jakie generuje, była niższa niż w przypadku procesu *quasi*-inkwizycyjnego), spoczywa na zwolennikach procesu kontradiktoryjnego, a „nie jest oczywiste, że oni ten ciężar udźwignęli (*it is not obvious that the proponents of the adversary system have carried this burden*)”. Niewykluczone, że Zywicki ma rację co do ogólnego bilansu kosztów obu typów procesu. Nie zmienia to jednak faktu, że jeśli skupimy się wyłącznie na aspekcie prawdy (kosztów błędnych rozstrzygnięć), to teza Tullocka (oraz Goldmana) o większej skuteczności procesu *quasi*-inkwizycyjnego w dochodzeniu do prawdy okazuje się daleka od oczywistości; w pewnych typach spraw (skomplikowanych lub rozstrzyganych przez mało bezstronnych sędziów) proces kontradiktoryjny wydaje się w tym aspekcie skuteczniejszy; co więcej, nie można wykluczyć, że gdyby dało się dokonać całościowej (uwzględniającej wszystkie rodzaje spraw) oceny obu typów procesów, okazałoby się, że proces kontradiktoryjny wypada lepiej w tym porównaniu (nawet jeśli, jak twierdził Zywicki, różnica nie jest na tyle istotna, aby uzasadniała wysokie koszty administracyjne procesu kontradiktoryjnego). Niemniej trudno jest stwierdzić kategorycznie, czy w odkrywaniu prawdy bardziej skuteczny jest proces kontradiktoryjny czy *quasi*-inkwizycyjny. Można sądzić, że na poziomie analizy *ogólnych cech* obu rodzajów procesów nie da się tej kwestii jednoznacznie rozstrzygnąć. Dlatego, jak się wydaje,

lepszym podejściem niż postulowanie „zamiany” (samej w sobie kosztownej!) jednego typu procesu na inny (rzekomo bardziej sprzyjający dochodzeniu do prawdy) jest diagnozowanie różnych defektów danej procedury, usuwanie ich i w ten sposób zwiększanie jej „sprawności” w ustalaniu prawdy. Przykładowo, próbując udoskonalić proces kontradiktoryjny, można zastanowić się nad zasadnością reguły *hearsay* (zakazującej dopuszczania tzw. dowodów ze słyszenia): jest ona, generalnie rzecz biorąc, przyjmowana w systemie *common law* i zakazana w prawie kontynentalnym. Nawet jednak gdyby okazało się, że reguła ta zmniejsza szansę na ustalenie stanu faktycznego, to nie uderzałoby to jeszcze w sam proces kontradiktoryjny, ponieważ reguła ta nie należy do jego istoty; jest raczej przygodnym efektem jego historycznej ewolucji. Ogólnie rzecz ujmując, nawet jeśli rzeczywiście jest tak, jak twierdzi np. Goldman, iż proces kontradiktoryjny zawiera więcej niż proces *quasi*-inkwizycyjny zasad wyłączających (zakazów dowodowych), których uzasadnienie „werystyczne” (tj. jako sprzyjających ustalaniu stanu faktycznego) jest wątpliwe, to owe zasady nie należą do istoty procesu kontradiktoryjnego (należy do niego przyznanie relatywnie ograniczonej roli sędziemu).

4. Uwagi końcowe

Na zakończenie chciałbym powrócić do pierwszego wątku moich rozważań, dotyczącego miejsca prawdy w aksjologii procesu sądowego. Bronilem stanowiska dominującego, postulując wszakże jego uzupełnienie o ustalenia, jakie poczynili przedstawiciele *Law & Economics*, a tym samym jego osłabienie. Niemniej, należy dodać, że rozważania te są wciąż niekompletne i należałoby je w co najmniej kilku punktach pogłębić, co już wszakże wykracza poza zakres artykułu. Wskażę jedynie na dwa punkty, które wydają mi się szczególnie ważne.

Primo, należałoby bliżej zastanowić się nad tym, czy prawda zajmuje identyczne miejsce w aksjologii procedury cywilnej i karnej (zarówno w książce Goldmana, jak i – zazwyczaj – w literaturze z zakresu *Law & Economics* oba rodzaje procedur rozważa się łącznie). Mogłoby się *prima facie* wydawać, że prawda (trafność w zakresie ustalania stanu faktycznego) zajmuje istotniejsze miejsce w procesie karnym: błędne skazanie rodzi szczególnie dotkliwe skutki dla ofiary błędu sądowego; waga spraw rozstrzyganych w procesie karnym jest, co do zasady, dużo większa niż w procesach cywilnych (choć, rzecz jasna, kwestia wagi jest kwestią w dużym stopniu subiektywną: przegrana w procesie o dobra osobiste może być ogromnie bolesna dla powoda, podobnie jak nieprzyznanie odszkodowania w sprawie dotyczącej błędu lekarskiego itp.); za ogólnie pożądane uznaje się polubowne rozwiązywanie sporu

cywilnego, a więc takie rozwiązanie, w którym nie dochodzi w ogóle do ustalania przez sąd prawdy, podczas gdy w prawie karnym takie rozwiązanie jest pożądane tylko w sprawach mniejszej wagi. Z drugiej jednak strony to procedura karna, w większym stopniu niż procedura cywilna, jest – jak się wydaje – obudowana różnego rodzaju zakazami dowodowymi, które, choć służą realizacji cennych wartości, utrudniają dotarcie do prawdy. W każdym razie, jeśli rzeczywiście trafność w ustalaniu stanu faktycznego byłaby mniej istotną wartością w procedurze cywilnej, oznaczałoby to, że większą czy zasadniczą rolę odgrywa w niej tzw. „prawda formalna” czy „sądowa”, opisująca nie tyle zgodność twierdzenia sądu z rzeczywistością, co fakt, że twierdzenie to jest „performatywnie” właściwe, tzn. czynność, której jest skutkiem, została dokonana w zgodzie z określonymi prawnie regułami, które niekoniecznie muszą służyć odkrywaniu prawdy materialnej, tj. prawdy *tout court* (por. Gizbert-Studnicki 2009)¹³.

Secundo, na głębszy namysł zasługuje także problem ważności prawd i – patrząc z odwrotnej strony – powagi błędów. Nie jest bowiem całkiem jasne, jak dużą (negatywną) wagę należy przypisać dwóm rodzajom błędów sądowych: *false negatives* i *false positives*. W prawie karnym *false positive* (czyli uznanie osoby niewinnej za winną) uznaje się za błąd poważniejszy¹⁴; jest jednak kwestią sporną, w jakim stopniu jest on poważniejszy niż uznanie osoby winnej za niewinną, czyli *false negative* (tzn. mówiąc obrazowo, jak wiele nietrafnych wyroków uniewinniających jesteśmy w stanie zaakceptować, aby wykluczyć możliwość skazania osoby niewinnej), i o ile jest on mniej poważny w procedurze cywilnej niż w karnej. Bezsporne pozostaje tylko to, że dążenie do uniknięcia *false positives* (a więc skazania niewinnego) będzie skutkowało zwiększeniem błędnych rozstrzygnięć typu *false negatives* (i *vice versa*), ale optymalna „proporcja” tych błędów w systemie prawnym jest trudna do wyznaczenia nawet na poziomie teoretycznym (por. np. Volokh 1997).

¹³ Ciekawą analizę zagadnienia prawdy w procesie cywilnym można znaleźć także np. w: Pietrzykowski, Wojciechowski 2004.

¹⁴ O czym świadczy przyjęcie zasady domniemania niewinności i bardziej rygorystycznych standardów dowodu – np. w systemie *common law*, w procedurze karnej, obowiązuje zasada *beyond reasonable doubt*, a w procedurze cywilnej zasada *by preponderance of evidence* (używając języka potocznego, można powiedzieć, że pierwsza wymaga dla skazania niemal całkowitej pewności co do winy, druga zaś wymaga jedynie, aby przekonanie o winie było silniejsze niż przekonanie o jej braku).

Bibliografia

- Cooter R., Ulen T. (2011), *Law and Economics*, New York: Addison–Wesley.
- Gizbert-Studnicki T. (2009), *Prawda sądowa w postępowaniu cywilnym*, „Państwo i Prawo” 9, s. 5–19.
- Goldman A.I. (1999), *Knowledge in a Social World*, Oxford: Clarendon Press; tłum. pol. *Wiedza a świat społeczny*, przeł. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2021.
- Kaplow L. (1992), *Rules versus Standards: An Economic Analysis*, „Duke Law Journal” 42, s. 557–629.
- Kaplow L. (1994), *The Value of Accuracy in Adjudication: An Economic Analysis*, „The Journal of Legal Studies” 23 (1), s. 307–401.
- Kaplow L. (2015), *Information and the Aim of Adjudication: Truth or Consequence?*, „Stanford Law Review” 67 (6), s. 1303–1371.
- Lach A. (2012), *Zasada kontradiktoryjności w postępowaniu sądowym w procesie karnym „de lege lata” i „de lege ferenda”*, „Palestra” 5–6, s. 124–138.
- Murzynowski A. (1994), *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nita B., Światłowski A. (2012), *Kontradiktoryjny proces karny (między prawdą materialną a szybkością postępowania)*, „Państwo i Prawo” 1, s. 33–49.
- Pietrzykowski T., Wojciechowski B. (2004), *Równość, prawda i sprawiedliwość w procesie cywilnym. Rozważania na tle nowelizacji k.p.c.*, „Palestra” 9–12, s. 11–24.
- Shavell S. (2004). *Foundations of Economic Analysis of Law*, Cambridge, MA: Belknap Press.
- Tullock G. (1975), *On the Efficient Organization of Trials*, „Kyklos” 28, s. 745–762.
- Tullock G. (1980), *Trials on Trials. The Pure Theory of Legal Procedure*, New York: Columbia University Press.
- Tullock G. (1997), *The Case against the Common Law*, Durham: Carolina Academic Press.
- Tullock G. (2005), *Optimal Procedure*, w: tenże, *The Selected Works of Gordon Tullock*, t. 9, s. 274–290.
- Volokh A. (1997), *N Guilty Men*, „University of Pennsylvania Law Review” 146 (2), s. 173–216.
- Waltoś S. (1999), *Naczelne zasady procesu karnego*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Zieliński M. (1979), *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Zywicki T. (2007), *Gordon Tullock’s Critique of the Common Law*, „George Mason Law & Economics Research Paper” 7–13; <http://mercatus.org/uploadedFiles/Mercatus/Publications/Tullock%20Common%20Law.pdf> [06.03.2024].

Wojciech Załuski

Controversy over the Value of Truth in Judicial Process

Keywords: *adversary process, judicial process, quasi-inquisitorial process, social welfare, truth*

In chapter 9 (*Law*) of his book *Knowledge in a Social World* (1999) Alvin I. Goldman conducts an insightful analysis of the nature of judicial process and defends two main theses. According to the first, truth (factual accuracy of judicial decisions) is (and ought to be) the central value in judicial process; according to the second, adversary process (characteristic for common law system) is a less effective mechanism of establishing facts (discovering truth) than *quasi-inquisitorial* process (characteristic for continental legal system). In this article both theses are confronted with the results of the research conducted within *Law & Economics* movement. The article defends the claim that whereas the first thesis of Goldman is, generally speaking, a correct one, even if it requires some modifications weakening its message, the second one raises serious doubts.